Nr. 4. Lwów dnia 27. lipca 1895. Rok XXVIII. Tom LVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

W przededniu zbioru owoców.

Rok bieżący odznacza się u nas obfitością owoców, które miejscami tak obrodziły, że gałęzie poprzyginane ich ciężarem grożą obłamywaniem się, pomimo, że owoce wcale jeszcze nie dorosły do normalnej wielkości a jesienne i zimowe są nawet jeszcze dosyć małe. Zdaje się więc, że owoce będą tanie, bo ich będzie wiele. Przypuszczenie to jednak odnosi się tylko do owoców, u nas zwykle na targi przywożonych, a więc nie zawsze odpowiednio dojrzałych, najczęściej mieszanych a chociaż jednogatunkowych, to niesortowanych i prawie zawsze mniej lub więcej ponadtłukanych, a więc plamistych. Owoce takie dowożą zwykle prości sadownicy sady u nas najczęściej dzierżawiący (chrześcianie z mniejszych miasteczek albo żydzi), którzy nie zbierają owoców inaczej jak ich ojcowie, ci zaś robili to niedbale, bo wiedzieli, że niewybrednych kupców zawsze znajdą. Ale i z dworskich sadów, obieranych z owoców wyjątkowo na rachunek właściciela, najczęściej takie same owoce przychodzą na targi, bo ogrodnicy nie przynaglani do tego, są zanadto niedbali, żeby się zająć zbieraniem starannem owoców, choćby tylko pilnując robotników i kierując ich robotą.

Staranniej zbierane owoce zdarzają się wprawdzie na targach także, ale mało jest sadowników lub ogrodników, którzyby je dostarczali bez szczegółowego obstalunku, przyczem zwykle podnoszoną bywa cena niestosunkowo wysoko. Jakość owoców w jesieni będzie taka sama jak zawsze, będzie ich wiele, będą tanie, doborowe owoce jednak jak były tak będą bardzo drogie z prostej przyczyny, że będą sprowadzane.

Doborowe owoce krajowe takie, jakie w Niemczech nazywają stołowemi (*Tafelobst*) są u nas rzadkością, zdarzającą się u nas u nie częstych amatorów a jeszcze rzadziej po dworach, gdyż przeważna większość we Lwowie i po naszych mniejszych miastach sprzedawanych owoców stołowych jest obcokrajową — z pobliskich Węgier, z Tyrolu, z Czech a nawet z Francyi (gruszki). Najdziwniejsze jednak jest, że na stołach większości naszych właścicieli rozległych dóbr widzimy nierzadko gatunki owoców z zagranicy sprowadzanych, które mogliby mieć w równie dobrej a może nawet lepszej jakości z własnych sadów, byle tylko nie wyobrażali sobie, że u nas nie można mieć doskonałych owoców i byle ich często drogo opłacani ogrodnicy w każdej porze roku robili to co do nich należy, odnośnie więc co do produkcyi owoców, ażeby ubywające w sadach dobre gatunki młodymi szczepami zastępowali, ażeby starsze drzewa pielęgnowali, ażeby owoce w odpowiedniej porze i dobrze zbierali i przechowywali, w razie zaś przesyłki owoców ze wsi do miasta, ażeby umieli i chcieli je dobrze zapakować.

Ten niezaprzeczony brak stołowych krajowych owoców na naszych targach, spowodowany w pierwszym rzędzie lekceważeniem sadów przez większość właścicieli wielkiej posiadłości a następnie brakiem wykształcenia sadowniczego, wyrządza nam istotną szkodę, owoce bowiem doborowe są drogie i nietylko użycie ich przystępne jest tylko dla najzamożniejszych, ale pieniądze wydane na ich kupno wychodzą niepowrotnie z kraju, mogącego przy lepszej jak obecnie sadowej gospodarce sam owoce wywozić, a przynajmniej przywóz ograniczyć na gatunki, nie dające się u nas doprowadzić do doskonałości, jak tyrolskie rozmarynówki lub francuskie białe zimowe kalwile. Zyskiwaliby na tem właściciele sadów i krajowi handlarze, a tem samem zyskiwałby i kraj.

Ktoś mógłby zarzucić, że u nas niema interesu produkować coś w doborowym gatunku i że były już robione próby, które produkujących naraziły tylko na straty. Na to odpowiemy, że odbytu nie osiąga się odrazu, żeby go mieć, trzeba produkować nietylko większe ilości jakiegoś artykułu w jednakowym gatunku ale produkcya musi być ciągłą, a nie na wyrywki, kupiec większy bowiem płaci dobrze towar i odbiera go stale tylko wtedy, jeżeli może liczyć na większą jego ilość i na dostawę o ile można regularną w odpowiedniej porze. Najlepsze w tym względzie do-

świadczenia porobili producenci doborowego masła — niektórzy nie robią może dobrych interesów, ale znamy wielu takich, którzy produkując jednostajne, dobre masło nie mogą nastarczyć popytowi, a dodamy jeszcze do tego, że odbyt dobrego masła rozciąga się poza granicę naszego kraju pomimo, że wskutek zwiększonej za granicą produkcyi i rozpowszechnienia margaryny, targ maślany nie przedstawia się świetnie.

Co do owoców, mogłyby się nasuwać pewne wątpliwości szczególnie co do zbytu za granicą i dobrej ceny, tymczasem jeżelibyśmy produkowali dobrze i jaknajlepiej u nas nadające się owoce we większych ilościach, natenczas znaleźliby się zwolna kupcy, którzyby je z początku może tylko na potrzeb krajową, a później może i na wywóz nabywali, płacąc ceny, przy których sady nierównie lepiej opłacałyby się niżeli obecnie przy wydzierżawianiu ich zwykłym sadownikom.

Nie rozbierając wadliwości przy obchodzeniu się z drzewami owocowemi, nieuwzględniania naszych stosunków klimatycznych przy doborze gatunków sprowadzanych dla dopełniania lub nawet co prawda rzadkiego zakładania nowych plantacyj drzew owocowych, ograniczymy się tutaj na wytknięciu błędów, popełnianych przy zbiorze owoców, których gdybyśmy unikali, mielibyśmy z owoców większe korzyści, niejeden zaś ze sadów obejmujących doskonałe gatunki jesienne i zimowe, mógłby już teraz rozpocząć konkurencyę z owocami zagranicznymi, przynajmniej z gatunkami u nas także nadającymi się doskonale.

Najpierwszym błędem, u nas ogólnym, jest nieuwzględnienie stanu dojrzenia. Odpowiedni stan dojrzenia inny jest dla owoców, które mają być natychmiast spożyte, inny dla owoców, które mają być jakiś czas przechowywane albo mają być na targ wysyłane. Do natychmiastowego użycia owoce t. j. letnie lub wczesne jesienne, powinny być zbierane zupełnie dojrzałe, bo w tym stanie mają smak i zapach najdoskonalszy — na zapas zaś nie można ich obrywać, bo rychło tracą swoje zalety a wiele nawet zaczyna się rozkładać, co najlepiej się objawia u delikatniejszych gatunków gruszek, brunatniejących od środka wkrótce po dojrzeniu, gdy inne robią się kaszowate, tracąc zupełnie cechujący je zapach. Jeżeli letnie owoce mają dłużej służyć na użycie albo gdy mają być wysyłane, natenczas zrywa się je przed zupełnem dojrzeniem ale już w takim tegoż stopniu, że cechujący smak i zapach można odróżnić, tylko mięso jest jeszcze twardawe. Za wcześnie zerwane, niedojrzałe, nie będą nigdy tak dobre jak być powinny — po zupełnem dojrzeniu zaś zerwane nie trwają długo i nie znoszą transportu. Odnosi się to jednak tylko do gruszek i jabłek, gdyż wszystkie owoce pestkowe nawet do transportu, powinny być dojrzałe ale nie przejrzałe. Wyjątkowo tylko brzoskwinie i wielkoowocowe morele można zbierać nieco przed zupełnem dojrzeniem, bo mogą po zebraniu dochodzić, chociaż nigdy nie będą miały tego koloru i zapachu, co na gałęzi dojrzałe; zupełnie dojrzałe, szczególnie brzoskwinie, dają się tylko z największą ostrożnością na większe oddalenia przesełać. Śliwki niedojrzałe, jakie widzimy często na naszych targach, nie zrobią się słodkie przy dłuższem leżeniu, ale owszem prędzej gniją niżeli śliwki, które w najzupełniej dojrzałym stanie były zerwane.

Trudniejsze jest zadanie przy zbiorze późnych jesiennych i zimowych owoców. U nas jest w ogóle przyjęte, że do św. Michała owoce mają być w sadach pozbierane, do czego też stosują się nasi dzierżawcy, sadownicy i ogrodnicy, pospieszając się ze zbiorem czasem jeszcze o jaki tydzień. Tymczasem termin taki ogólny nie jest odpowiedni, chociażby już ze względu na niektóre gatunki śliw, które należy jak najdłużej na drzewach zostawić, ażeby osiągnęły wszystkie swoje zalety; nawet prosta węgierka późno zostawiona i doskonale dojrzała daje nierównie lepsze powidła, jak śliwki wcześnie zbierane, pomieszane z mniej dojrzałemi. Tembardziej nieodpowiednim jest termin świętomichalski odnośnie do jabłek, których zimowe gatunki a nawet jesienne, daleko się lepiej konserwują, gdy dłużej na drzewie pozostawały. Doświadczeni sadownicy twierdzą, że jesienne jabłka powinno się obrywać, gdy łatwo od gałęzi odstają i to samo jest z większością jabłek zimowych, takie jednak, które trzymają się mocno gałęzi, pozostawia się jak można tylko najdłużej na drzewach tem bardziej, iż takie gatunki zwykle najdłużej zatrzymywane na składach, nie obawiają się wcale lżejszych przymrozków.

Z gruszkami tylko jest wielka trudność, bo wiele i to najlepszych gatunków jesiennych i zimowych, nie można trzymać za długo na drzewach, bo wtedy robią się kamieniste, rzepowate albo tak robią się twarde, że leżąc nie miękną ale zesychają się lub gniją. Tutaj nadzwyczaj ważne jest doświadczenie ogrodnika, bo ogólnej jakiejś reguły, kiedy ten lub ów gatunek gruszek jesiennych i zimowych ma być zbierany, nie możemy podać, tem bardziej, że na udawanie się właśnie najlepszych gatunków gruszek oddziaływa nietylko rodzaj dziczka, na którym były szczepione (niektóre udają się tylko na pigwie) ale także rodzaj gruntu, wystawność i sposób prowadzenia drzewa (drzewo pniowe, szpaler albo karzeł), nie mówiąc już o charakterze meteorologicznym lata. Właśnie ta trudność w oznaczeniu najwłaściwszej pory zbierania jest jednym z najgłówniejszych powodów, że u nas doskonałe jesienne a szczególnie zimowe gruszki stołowe tak rzadko się zdarzają a jeżeli na jakim stole się pojawiają to są zwykle zagraniczne, gdzie umieją je w najodpowiedniejszym czasie zbierać z drzew.

Zbieranie owoców jest u nas prawie ogólnie wadliwe, wszystkie bowiem owoce, które dadzą się otrzęsać, bywają otrzęsane, gdy zasadą powinno być zbieranie rękami, od której to zasady odstępuje się tylko wtedy, jeżeli nie chodzi o piękne wyglądanie owoców ale o pospieszne zebranie wielkich ilości przeznaczonych np. na jabłecznik albo na pospolitą sprzedaż. Przy otrzęsaniu spadające owoce wyjątkowo dostają się na ziemię bez otłuczeń, wiele kaleczy się na napotkanych gałęziach, a przeważna większość, przez uderzanie o inne owoce albo o ziemię, ma miejsca zgniecione z początku niewidoczne, ale które wkrótce brunatnieją i już tem samem szpecą owoce. Zwykle od takich miejsc, od skaleczeń zawsze, rozpoczyna się zgnilizna,

szybko udzielająca się owocom zesypywanym na kupy. Nawet zesypywanie na kupy odbywa się zwykle tak nieuważnie, że i przy niem zostaje wiele owoców potłuczonych. Plamy z potłuczeń nietylko szpecą owoce, ale czasem psują smak np. u gruszek i to u najdelikatniejszych, jak np znana u nas powszechnie pod nazwą kaizerki biała jesienna masłówka robi się odrażająco gorżka w tych miejscach, gdzie skutkiem potłuczenia mięso pod skórką zbrunatniało.

Do trwałości owoców przyczynia się jeszcze i to, jeżeli są sucho zebrane. Najlepszą zaś porą do zbierania owoców jest popołudnie w zupełnie pogodny dzień, bo wtedy nawet rosy niema na owocach, najgorszą zaś porą jest czas słotny i gdybyśmy musieli w taki czas owoce zbierać, to przynajmniej najlepsze i najdelikatniejsze należy z wilgoci przed pakowaniem lub gromadzeniem w składzie obsuszać, co najłatwiej osiągnąć, jeżeli się je rozłoży pojedynczo w jakiem suchem, przewiewnem miejscu, co jednak nawet w suchy czas zebranym owocom nie zaszkodzi, jeżeli nieco w takiem miejscu poleżą, zanim się je do transportu pakuje albo umieszcza w składzie, gdzie mają do czasu zużycia leżeć.

Z powyższego wynika, że kto chce mieć owoce trwałe i piękne, musi je zbierać w czas pogodny i suchy, musi je ostrożnie ręką obrywać, składać w małe koszyki, z których równie ostrożnie powinny być przekładane we wielkie, w których się je zanosi tam, gdzie mają być składane do konserwacyi. Wszelkie rzucanie owocami, a nawet składanie najostrożniejsze we wielkie kupy, ugniatając owoce miększe lub z delikatniejszą skórką, zniża ich wartość, objawiając się wkrótce ciemnemi plamami jak niemniej rychłem psuciem się podczas przechowywania.

Wielką zaletą owoców sprowadzanych z zagranicy jest, że są sortowane.

S o r t o w a n i e owoców jest u nas właściwie nieznane, bo sortowaniem w znaczeniu, jak je pojmują w Tyrolu, w Czechach itp. nazywać nie można przebierania pozsypywanych na kupy jabłek lub gruszek tak w sadzie jak po piwnicach, przy czem sadownik lub handlarz odrzuca robaczliwe, pokaleczone lub nadgniłe owoce, a co najwyżej rozdziela na różne między sobą gatunki; takim sposobem nie sortuje się stołowych ani nawet lepszych na handel poważniejszy przeznaczonych owoców. Przy sortowaniu, szczególnie owoców stołowych, nietylko oddziela się odmienne gatunki i odrzuca wadliwe ale wydziela się podług wielkości. W pierwszym rzędzie odrzuca się wszystkie robaczliwe, plamiste i wadliwie wyrosłe owoce, takich bowiem, któreby którąś z przytoczonych wad posiadały (wliczając w to i brak koloru, jeżeli gatunek jest żywo zabarwiony), nie może liczyć na odbyt jako owoców stołowych na jakimkolwiek targu owocowym. Nawet nieliczne wadliwe sztuki już szkodzą przy sprzedaży, kupiec bowiem, nie mogąc każdej sztuki oglądać, niema ufności w jednolitość towaru i albo odmawia kupna, albo płaci tanio. Po takiem przebraniu dobre owoce sortuje się podług wielkości na 2 lub 3 sorty; pierwsza sorta obejmująca największe i najpiękniej wykształcone owoce znajdzie najłatwiej kupca, druga także a nawet trzecia sorta, najmniejsze ale jednostajnej wielkości, może jeszcze dobrze być zbytą jako owoce do użytku kuchennego albo dla mniej wybrednych nabywców.

Produkujący na handel stołowe owoce nie zajmują się z reguły przechowywaniem owoców, nadmienię tylko, że pierwszorzędne stołowe owoce przechowuje się najlepiej na półkach w chłodnej piwnicy albo ciemnej komorze, gdy pośledniejsze można rozkładać w dwie lub trzy warstwy, przebierając jednak starannie co parę dni w ciągu przechowywania, ażeby każdy, ślady nadpsucia zdradzający owoc natychmiast usuwać. Handlarze nie mają zwykle tak obszernych i odpowiednio urządzonych składów, ale przechowują je do sprzedaży szczegółowej w skrzynkach lub koszach, w których owoce zapakowane otrzymali, żądają więc od dostarczających im owoce, ażeby te były nietylko starannie sortowane ale i starannie pakowane.

Do pakowania używa się koszów lub paczek drewnianych.

W koszach transportowane bywają wogóle letnie owoce, wisznie, czereśnie, morele, winogrona, gdy w paczkach i pakach przesyłane bywają brzoskwinie, jesienne i zimowe gruszki i jabłka.

Największą staranność rozwinąć trzeba przy pakowaniu dojrzałych brzoskwiń, które bez uszkodzeń można transportować tylko w miękko wyścielonych paczkach i nie więcej jak w dwóch warstwach grubo miękkim materyałem przedzielonych; prawie dojrzałe, jeszcze lekko twardawe można układać i trzema warstwami, obciskając w miękki papier zawinięte brzoskwinie materyałem skrzynkę wypełniającym ściśle ale bez gniecenia, żeby się podczas transportu nie tłukły o siebie. Tak samo gruszki z cienką, delikatną skórką a przytem duże przesyła się tylko w paczkach płaskich, które po upakowaniu w nich gruszek nie ważyłyby więcej jak 10 *kg*. Każda z nich owija się również w miękki papier, do wypełniania zaś używa się skrawków papieru, albo co nawet lepsze, delikatnej wełny drzewnej, którą obecnie na wielką skalę wszystkie większe tartaki produkują. Opakowanie musi być tak szczelne, żeby przy przerzucaniu paczki i podczas transportu gruszki nie poruszały się, bo się ponadgniatają i staną się plamiste.

Mniej zachodu jest przy pakowaniu twardszych zimowych gruszek i jabłek, które się pakuje w paki lub beczki. Dno i boki wyściela się grubo bibułą, poczem układa się owoce gęsto jeden przy drugim warstwami, uważając bardzo na to, ażeby się ogonkami nawzajem nie kaleczyły a oprócz tego u gruszek, ażeby przy pakowaniu nie obłamywać cieńszego końca z ogonkiem. Pakę zapełnić należy warstwami owoców, których ostatnia warstwa powinna być przykryta znowu bibułą i odrobinkę nad poziom otworu paki lub beczki wystawać, a gdyby tak nie było, układa się tak grubo bibułę albo daje nawet warstewkę suchej słomy na bibułę, ażeby denko naciskało owoce, poczem się denko gwoździami przybija. Podczas pakowania owoców, które powinno się odbywać tylko rękami, nie za pomocą wsypywania, można po ułożeniu większych ilości wstrząsać paką ażeby owoce lepiej osiadły, robić to jednak trzeba ostrożnie,

ażeby owoce jeszcze luźne na powierzchni, nie tłukły się o siebie. Jeżeli owoce nie mają pozostawać w pakach lub beczkach dłużej jak podczas transportu, natenczas najbezpieczniej pakować je w suchą sieczkę z niestęchłej słomy, albo w przesiane suche trociny, przyczem koniecznie trzeba od czasu do czasu paką lub beczką wstrząsać, ponieważ ten materyał, pomimo wciskania w niego owoców, jest tak pulchny, że dopiero po zupełnem napełnieniu od czasu do czasu wstrząsanej paki i dobrem naciśnieniem wieka owoce są zabezpieczone przed tłuczeniem się o siebie. Za przybyciem na miejsce, gruszki lub jabłka opakowane sieczką, plewą lub trocinami, powinny być zaraz wyjęte i rozłożone, bo inaczej łatwo tracą aromat, albo skórka ich nabiera stęchłego posmaku. *T.*

Stan urodzajów we wschodniej części Galicyi.

W chwili, gdy niniejsza relacya pójdzie pod prasę drukarską, żniwa już będą w pełnym toku, wszystkie bowiem doniesienia z pierwszej połowy lipca, jakie mamy pod ręką, zapowiadają żniwa na przyszły tydzień, to jest właśnie na ten, który minął. Są wprawdzie relacye z niektórych okolic, gdzie donoszą już o rozpoczęciu żniw, ale to są bardzo wyjątkowe.

Jak się dziś sytuacya przedstawia, poinformuje następujące zestawienie:

Na Podolu, mianowicie w jego południowej części, rozpoczęto w miejscowościach nad Dniestrem żniwo żyta już 10 lipca. O pszenicy donoszą, że dobrze okwitła, że teraz jednak się na niej rdza pokazuje. Jare i strączkowe są w ogóle bardzo dobre, jak również okopowe. Koniczyny ucierpiały nieco wskutek deszczów. Tytoń przeważnie jest dobry.

W północnej części Podola poczynił grad w wielu miejscowościach znaczne szkody, zresztą zapowiadały się urodzaje znacznie lepiej, aniżeli to z wiosną można było przypuszczać, zwłaszcza co się tyczy wszelakiego rodzaju jarych ziemiopłodów. Wskutek późnej kośby, która skutkiem tego przypadła w porę deszczów, zbiór sian i koniczyn wypadł bardzo licho.

Na Pokuciu oziminy niewiele się poprawiły, żyta już podojrzewały, ale tak one jak i pszenice dadzą przeciętnie tylko mierny zbiór. Jare zboża i strączkowe bardzo dobrze się prezentują, niemniej rokują dobry plon i okopowe. Równie dobrze wygląda kukurudza, a łąki i koniczyny zapowiadają drugi pokos lepszy od pierwszego, który dał przeciętnie tylko mierny zbiór a i to w wielu miejscach z powodu deszczów nie zupełnie dokonany.

W środkowej części kraju sprzęt rzepaków dał przeciętnie dobry wynik Żniwo żyta tu i ówdzie już rozpoczęte da przeciętnie mierny sprzęt, ubogi w słomę i w ziarno. Pszenica wszędzie przeważnie jest średnia, a jeżeli co na niej chwalić można, to brak rdzy, o której w tym roku nigdzie nie mówią. Jare, strączkowe i okopowe wszędzie są dobre tak, że wyjątków pod tym względem prawie niema. Tylko w niektórych miejscowościach okopowe bardzo pozarastały tak, że ich obrobienie wymaga większego nakładu pracy, a tem samem pociąga za sobą znaczniejsze koszta na robociznę. Zbiór koniczyn i siana nie dał zadowalniających rezultatów, gdyż trafił na porę dżdżystą, skutkiem czego w wielu miejscach pokosy częściowo pogniły. Za to prawie wszędzie widoki na drugi sprzęt, o ile to dziś jeszcze można wnioskować, są znacznie lepsze.

Na zachód ode Lwowa, mianowicie zaś im bliżej Sanu, kwalifikuje się przeciętnie stan urodzajów jako względnie dobry. Żniwa żyta w okolicach Narola i Mościsk rozpoczęto już 12 lipca, a wynik, o ile ze szczupłych doniesień wnosić można, będzie średnio dobry. Pszenica trzyma się nieźle, a reszta rodzajów ziemiopłodów nie daje powodu do utyskiwań. Sprzętu siana i koniczyn dokonano względnie dobrze, chociaż wynik jest tylko średni, a nie brak skarg na to, że odrastanie na łąkach i koniczynach tępo się odbywa.

M. B.

Sprawozdanie
z posiedzenia Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego
które się odbyło dnia 8. lipca 1895 roku.

Przewodniczący: Hr. Stadnicki Stanisław.

Obecni Pp.: Dr. Pilat Tadeusz, Brykczyński Stanisław, ks. Czartoryski Witołd, Onyszkiewicz Mieczysław, Tyniecki Władysław, hr. Zamoyski Stefan, Frommel Juliusz, Langie Tadeusz, br. Brunicki Julian, dr. Ochenkowski Władysław.

Pp. ks. Sapieha Władysław, hr. Dzieduszycki Klemens, Oskar Schnell i Wiesiołowski Adolf usprawiedliwili swoją nieobecność.

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego poświęcił hr. Przewodniczący kilka słów serdecznych pamięci niedawno zmarłego śp. Piotra Grossa, długoletniego członka Komitetu i wiceprezesa naszego Towarzystwa, zapraszając w końcu wszystkich na nabożeństwo żałobne, zamówione staraniem Prezydyum na dzień następny w katedrze. Obecni przez powstanie oddali hołd pamięci zmarłego.

Hr. Przewodniczący wezwał sekretarza do odczytania protokołu z poprzedniego posiedzenia odbytego d. 8. czerwca b. r.

P. Langie co do protokołu postawił wniosek, aby na przyszłość zaraz po posiedzeniu Komitetu ogłaszać w „Rolniku“ sprawozdanie z tegoż, zaniechać zaś ogłaszania protokołu, takowy bowiem dopiero po odczytaniu i przyjęciu na najbliższem posiedzeniu staje się prawomocnym. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

P. Langie sprostował sprawę odmownego załatwienia podania o stypendyum Teodora Kozicka, ucznia szkoły

dublańskiej o tyle, że podanie to było przez Dyrekcyę zakładu poparte, poparcie to jednak było adresowane do kuratoryi Szkoły, Komitet zatem takowego nie otrzymał. Sprostowanie to uchwalono umieścić w protokole.

Dr. Pilat zawiadomił Komitet imieniem Sekcyi ekonomicznej, że Sekcya wskutek otrzymanego od Komitetu zlecenia, udała się w sprawie zbytu masła na Wschód przez Odessę do konsulatu austryackiego tamże, jakoteż do biura informacyjnego kolei państwowej we Wiedniu, zkąd nadeszła szczegółowa odpowiedź. Choć konsulat dotąd nie odpowiedział, uda się Sekcya do Izby handlowej w Tryjeście o wskazanie firm na Wschodzie, z któremi możnaby wejść w interes regularnej przesyłki masła, poczem relacya o całej sprawie ogłoszoną będzie w „Rolniku“. Komitet to sprawozdanie przyjął do wiadomości.

P. Brykczyński imieniem Sekcyi hodowlanej zdawał sprawę z odbytej podróży komisyi wysłanej na wystawę do Kolonii i do Szwajcaryi po zakupno buhajów do obór zarodowych i dla prywatnych hodowców. Zakupiono sztuk 11, tj. 2 rasy Oldenburgskiej a 9 Simmenthalerów, z których jeden z gatunku „Fruttig“ (bydło czerwono-srokate mniejsze o wybitnych cechach mleczności) dla bar. Brunickiego do Strzałkowa. Zakupno rozpłodników wypadło w tym roku bardzo pomyślnie — na rachunek subwencyi wydano kwotę 1 918 zł. 23 ct.

Dalej wniósł p. Brykczyński propozycyę Sekcyi, by ze względu na to, iż za granicą cena bydła rasy simmenthalskiej ciągle wzrasta, a my w kraju posiadamy już kilka obór zarodowych pełnej krwi, produkujących znakomite bydło, Komitet zaś zakupując materyał rozpłodowy w tych oborach, wybiera tylko najlepsze sztuki, by cenę dotychczasową 50 ct. za *kg* żywej wagi podwyższyć na 60 ct.

Hr. Zamoyski popierając ten wniosek, proponuje by za buhaje półkrwi tejże rasy podnieść cenę o 5 ct. za *kg* żywej wagi. Wniosek Sekcyi uchwalono jednomyślnie, wniosek zaś hr. Zamoyskiego za zgodą tegoż odesłano do Sekcyi hodowlanej dla bliższego zastanowienia się nad nim.

P. Brykczyński podał Komitetowi do zatwierdzenia w zasadzie nowe chlewnie zarodowe, które utworzone będą, skoro tylko dotychczasowe chlewnie materyału dostarczą, a mianowicie:

u p. Aleksandra Pragłowskiego w Komarowicach (Oddz. przemyski) i u p. Karola Soboty w Podhorcach (Oddz. kałuski). Komitet chlewnie te zatwierdził.

Prof. Ochenkowski referował w sprawie odpowiedzi do ministerstwa wysłać się mającej co do restytucyi cła od zboża zagranicznego do młynów w Austro-Węgrzech sprowadzanego, przy wyprowadzaniu mąki z tego zboża za granicę monarchii i postawił wniosek, aby odpowiedzieć, że

1. tylko wielkie młyny robią na takiej restytucyi interes, przeto wpływa ona korzystnie na ich interesa.

2. że nie da się ściśle oznaczyć, czy w ostatnich latach nastąpił wzrost czy też umniejszenie w produkcyi mlewa, bo brakuje pod tym względem dokładnych dat statystycznych, również nie znamy przyczyn, któreby na powiększenie się lub umniejszenie produkcyi wpływały.

3. Zaznaczyć z naciskiem, że taki system zwrotów tylko wtedy będzie nieszkodliwy, jeżeli termin do obniżeń tych zwrotów będzie możliwie najkrótszy i w obydwóch połowach monarchii jednakowy, w przeciwnym bowiem razie musiałby ten system restytucyi bardzo szkodliwie oddziałać na nasze młyny galicyjskie, jakoteż na naszą produkcyę rolniczą. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi uchwalono jednomyślnie.

P. Langie referował w sprawie stypendystów Pawelskiego i Ponińskiego, mających kształcić się na nauczycieli niższych szkół rolniczych i postawił wniosek, by:

1. Pawelskiego praktyka rozpoczęła się 1. sierpnia b. r. i trwała rok jeden.

2. Praktyka Ponińskiego zaś rozpoczęła się 1. września i trwała $1^1/_2$ roku.

3. Stypendya przyznane mają im być wypłacane w ratach kwartalnych z góry.

4. Szczegółowy program praktyki dla obydwóch skreśli referent na podstawie dyskusyi w Sekcyi rolniczej i na posiedzeniu Komitetu.

5. Programy te dla każdego ze stypendystów będą napisane w dwóch egzemplarzach — jeden egzemplarz opatrzony klauzulą, że program ten ściśle wykonany będzie, jakoteż podpisem stypendysty, przechowany będzie w biurze Komitetu. Wnioski te wszystkie zatwierdził Komitet.

P. Onyszkiewicz referował w sprawie żądania wystosowanego przez jednego z adwokatów, by Komitet udzielił interpretacyi i nakreślił granice wyrażeniu często w dzierżawnych kontraktach używanemu, że dzierżawca przyjmuje na siebie obowiązek dokonywania reparacyj budynków „kołkiem i snopkiem“.

Gdy dłuższa dyskusya wykazała, że kwestya ta zrazu ogólnikowo postawiona w dalszym wywodzie adwokata mieści specyalne zagadnienia, co do których Komitet nie otrzymał dostatecznych danych, brakuje zatem podstawy do zasadniczego rozstrzygnięcia kwestyi. Zwrócono raz jeszcze tę sprawę Sekcyi rolniczej do dokładniejszego rozpatrzenia i ostatecznego załatwienia.

P. Onyszkiewicz zdawał sprawę Komitetowi z kursów mleczarstwa, z których jeden właśnie odbywający się w Harcie (Oddz. dynowski) liczy 10 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych słuchaczów, drugi zaś w Swaryczowie (Oddz. kałuski) otwarty będzie mniej więcej 5. sierpnia br.

Kurs zaś ogrodniczo-sadowniczy jest już całkowicie przygotowany i otwartym będzie we Lwowie 10. września br. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Hr. Stadnicki wywiązując się z otrzymanego przez Komitet polecenia na ostatniem posiedzeniu zawiadomił, że dotychczasowa sekcya chowu koni rozwiązała się, proponuje zaś Komitetowi do nowo utworzyć się mającej Sekcyi powołanie następujących osobistości PP.: hr. Cetnera Alberta, Cieleckiego Artura, Cieńskiego Leszka, ks. Czartoryskiego Witolda, Gniewosza Włodzimierza, Hulimkę Alexandra, ks. Lubomirskiego Andrzeja, Malsburga Karola, hr. Stadnickiego Stanisława, hr. Siemieńskiego Stanisława i hr. Zamoyskiego Stefana.

Komitet uchwalił wszystkich powyżej wymienionych Panów zaprosić na dzień 10. sierpnia o godz. 10ej rano do biura Towarzystwa, by ukonstytuowali nową sekcyę chowu koni i program dalszej działalności sekcyi na tem posiedzedzeniu ułożyli.

P. Tyniecki referował w sprawie zamierzonego znaczniejszego korczunku lasu w Ostapiu (powiat Skałacki), i postawił wniosek motywowany, aby Komitet stanowczo oświadczył się przeciw wydaniu pozwolenia na ten korczunek — Komitet uwzględniając ważność i słuszność motywów uchwalił wniosek ten jednomyślnie, na czem hrabia Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Poprawka do artykułu: „Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach".

Artykuł pod tym tytułem pomieszczony w 3 numerze Rolnika (z dnia 20. lipca b. r.) podaje warunki przyjęcia ściśle podług pisma przez Dyrekcyę szkół rolniczych w Dublanach łaskawie Redakcyi nadesłanego i to samo koszt całego utrzymania t. j. 600 złr., podany jest podług tego pisma. Zastrzegając, że korektor nasz wcale tutaj nie zawinił, bo trzymał się ściśle oryginału, chętnie ogłaszamy nadesłaną z Dyrekcyi poprawkę, według której odnośny ustęp ma brzmieć:

„Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 655 złr." *Redakcya.*

Jesienne premiowanie koni.

Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi wschodniej, a mianowicie: w Gródku 19. września 1895, w Żółkwi 21. września 1895, w Stryju 22. września 1895, w Kołomyi 24. września 1895.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane, a to: 1. klacze rozpłodowe ze źrebiętami, 2. młode klacze, 3. źrebice.

Jako nagrody państwowe rozdane będą:

I. Kategorya.

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 zł., *b*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., *c*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 zł., *d*) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 zł.

II. Kategorya.

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., *b*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 14 zł, *c*) dwie nagrody pieniężne w kwotach po 10 zł.

III. Kategorya.

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 zł., *b*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., *c*) dwie nagrody pieniężne w kwotach po 10 zł.

Nadto rozdane będą w każdej z trzech kategoryj srebrne medale państwowe.

Warunki.

A) Klacze od piątego roku i wyżej, bez ograniczenia co do maksymalnego wieku, jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywione mają posiadać własności dobrych klaczy rozpłodowych i winny być przedstawione komisyi ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za udatne, przyczem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego albo od ogiera prywatnego licencyonowanego lub własnego.

B) Młode klacze, a to: trzechletnie niestanowione, czteroletnie stanowione albo niestanowione i pięcioletnie klacze własnej stadniny (des Gestütsschlages), ostatnie jednak pod warunkiem, jeżeli zostanie udowodnionem, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego, prywatnego licencyonowanego lub też przez ogiera własnego; klacze te muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

C) Jednoroczne i dwuroczne źrebice muszą być przez właściciela dobrze odchowane i rokować dalsze pomyślne rozwinięcie się i wykształcenie, oraz że będą kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

D) Matki muszą być jeszcze przed ożrebieniem się, młode klacze przynajmniej od roku, a jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę.

Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą premiowane w roku bieżącym; natomiast cztero i pięcioletnie klacze, premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, gdy przedstawione zostaną już jako klacze rozpłodowe ze źrebiętami i jeżeli będą odpowiadać w zupełności warunkom poszczególnionym w punkcie *D*).

E) Każdy właściciel premiowanej pieniężną nagrodą rządową klaczy lub źrebicy musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją jeszcze zatrzyma cały rok we własnej hodowli i przedstawi ją jeżeli będzie przy życiu w roku następnym komisyi w miejscu premiowania. W razie niedotrzymania przyrzeczenia zawartego w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu.

Gdyby przedstawienie premiowanej klaczy komisyi na miejscu premiowania połączone było ze względu na znaczną odległość lub z innego ważnego powodu z wielkiemi trudnościami, winien właściciel takiej klaczy przesłać c. k. Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu świadectwo wydane przez Zwierzchność gminną, że klacz ta po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Lwów dnia 11. lipca 1895.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Zakażanie myszy polnych tyfusem. C. k. Ministerstwo rolnictwa ogłosiło reskrypt z dnia 5. lipca 1895 L. 11982/1857, którym zawiadamia, że zarodki laseeznika tyfusu myszy polnych wyrabiane bywają obecnie w bakteryologicznej stacyi, urządzonej przez Ministerstwo rolnictwa przy c. i k. wojskowym Instytucie weterynaryjnym we Wiedniu (k. u. k. Militär Thierarznei-Institut in Wien) i których w tymże instytucie dostać można za opłatą 50 centów za każdą kulturę (porcyę). Jednocześnie ustaje sprzedaż zarodników laseeznika tyfusu myszy polnych na wiedeńskiej stacyi rolniczo-chemicznej.

Wczesne odlatowanie się jałówki. Z Husiatyna pod datą 22/7 b. r. nadesłano nam następującą wiadomość: U p. Mikołaja Dębskiego w Liczkowcach jałóweczka wcześniej rozwinięta rasy mieszanej krajowej z tyrolską, w 1 rok i 6 miesięcy odleciła się, w 4 miesiące później jako pieszczona, poczęła się doić, już od miesiąca się doi w wieku 1 rok i 11 miesięcy, daje dziennie 4—5 litrów mleka i coraz więcej przyjawia.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W celu nadania posady urzędnika fachowego dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 1 500 zł. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 300 zł. w. a., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 zł. w. a. w granicach oznaczonych §. 4. uchwały Wysokiego Sejmu z d. 3. stycznia 1874.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się wszechstronnego naukowego wykształcenia w zawodzie rolniczym nabytego w szkołach rolniczych — dłuższej praktyki gospodarczej w kraju i biegłości w piórze, przyczem też po żądaną jest znajomość obcych języków.

Posada ta będzie obsadzona prowizorycznie na jeden rok.

Podania należy wnosić najdalej do dnia 31. sierpnia 1895 do Wydziału krajowego, a to jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej za pośrednictwem przełożonej jego władzy.

Do podań należy załączyć:

1. metrykę urodzenia,

2. świadectwa z ukończonych studyów ogólnych a specyalnie rolniczych w wyższej szkole rolniczej w Dublanach albo w której z akademij rolniczych, dowody gospodarczej praktyki, tudzież ewentualnie literackie prace kandydata z zakresu rolnictwa.

3. opis dotychczasowego biegu życia.

Zarazem winien kandydat oświadczyć, czyli z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Lwów dnia 9. lipca 1895. 2—3

Obwieszczenia c. k. Namiestnictwa.

L. 57474. Z powodu pomoru świń panującego w Galicyi, c. k. Rząd krajowy w Czerniowcach rozporządzeniem z 4. lipca b. r. l. 10982, wzbronił wprowadzać do Bukowiny świnie bez różnicy wieku z powiatów: jarosławskiego, przemyskiego, ropczyckiego i skałackiego.

Przekroczenia tego zakazu, który wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w „Gazecie czerniowieckiej“, karane będą wedle ustawy z 24. maja 1882, Dz. u. p. Nr. 51.

Lwów dnia 13. lipca 1895.

L. 58021. Ponieważ pomór świń pojawił się także w Kroacyi i Slawonii, c. k. Namiestnictwo rozszerza na podstawie reskryptu wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 7. lipca 1895, l. 18784, wszystkie zarządzenia wydane rozporządzeniem z dnia 5. lipca 1895 l. 55841 pod względem uregulowania przywozu świń żywych i zabitych z Węgier do kraju także co do świń pochodzących z Kroacyi i Slawonii.

Co się podaje do powszechnej wiadomości z tą uwagą, że rozporządzenie niniejsze wchodzi w wykonanie w dniu ogłoszenia w urzędowej „Gazecie lwowskiej“.

Lwów dnia 13. lipca 1895.

L. 58073. Gdy zaraza pyska i racic wygasła także w bocheńskim okręgu sądowym, wobec czego cały kraj jest obecnie wolny od tej zarazy, c. k. Namiestnictwo uchyla całkowicie wszystkie zarządzenia ochronne wydane rozporządzeniem z 16. maja 1895, l. 40957 i zezwala w ślad za rozporządzeniami z 14. czerwca l. i 9. lipca b. r. l. 48376, 54702 i 56293, na wolny obrót zwierzętami racicowemi przy zachowaniu istniejących przepisów paszportowych także w bocheńskim okręgu sądowym, a przeto i na odbywanie targów i jarmarków na zwierzęta racicowe tudzież ładowanie i wyładowywanie na upoważnionych stacyach kolejowych w obrębie wymienionego okręgu sądowego.

Zarządzenie to wchodzi w życie od dnia ogłoszenia w „Gazecie lwowskiej“.

Lwów dnia 15 lipca 1895.

L. 59824. Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewn. reskryptem z 13. lipca 1895 l. 20412 wzbroniło na podstawie art. 5. konwencyi weterynarskiej z 6. grudnia 1891 i punktu 5. protokołu końcowego (Dz. u p. Nr. 16 ex 1892) wprowadzać bydło rogate do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa z następujących zarazą płucną

zapowietrzonych i z tej przyczyny zamkniętych obszarów państwa niemieckiego:

1. Z rządowych okręgów: Magdeburg, Merseburg i Kolonia w Królestwie pruskiem;

2. z lipskiego starostwa cyrkularnego (Leipzig) w Saksonii;

3. z Wielkiego księstwa sasko-weimarskiego;

4. z Księstwa brunszwickiego;

5. z Księstwa Anhalt.

Niniejszy zakaz wchodzi w życie w miejsce zakazu ogłoszonego na podstawie reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11. czerwca 1895 l. 16651, tut. rozporządzeniem z 15. czerwca b. r. l. 49887.

Lwów dnia 16. lipca 1895.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Plac Smolki l. 5.)

Lwów, dnia 26. lipca 1895.

Stagnacya zupełna, ceny więcej nominalne, chmiel utrzymuje się w cenie; co do spirytusu usposobienie nieco słabsze.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·25	do	7·50
„ nowa	6·25	„	6·50
Żyto gotowe	5·75	„	6·—
„ nowe	5·25	„	5·50
Owies obroczny	6·—	„	6·40
„ nowy	4·50	„	5·—
Jęczmień	5·25	„	6·—
„ nowy	4·25	„	4·50
Rzepak	8·25	„	8·50
Lnianka	—·—	„	—·—
Groch	6·50	„	9·50
Wyka	5·—	„	5·30
Bobik	5·—	„	5·25
Hreczka	8·25	„	8·50
Kukurudza nowa	—·—	do	—·—
„ stara	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilogr.	70·—	„	80·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Tymotka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. zł. loco stacye			
kolei	13·75	„	14·—
na termina	13·—	„	13·25

Do niniejszego numeru dołączone jest ogłoszenie p. Juliusza Aleksandra z Nowego Sącza o siewniku do rozsiewania nawozów sztucznych.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.